Nr. 216 — We Lwowie Czwartek dnia 6 Sierpnia 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolt et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów za jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Jubileusz szwajcarski.

Lwów 5. sierpnia.

Skały i szczyty niebotyczne starej Helwecji rozbrzmiewają od pięciu dni potężnym chorałem tryumfu, dumy i radości. Oto lud dzielnych górali obchodzi tam rzadką w dziejach cywilizowanej Europy uroczystość sześćsetnej swobody i wolności swych ziem ojczystych, które niedaremnie noszą od niepamiętnych wieków chlubną nazwę kolebki wolności! Początek do długich i krwawych walk, które poprzedziły usamowolnienie Szwajcarów, dał właśnie ów, złotemi głoskami w dziejach tej krainy zapisany dzień 1. sierpnia r. 1291, w którym przedstawiciele trzech kantonów: Szwyc, Uri i Unterwalden, związali się na śmierć i życie, aby zrzucić ze swego ludu ciężkie i ohydne jarzmo najeźdźcze... Mozolną i nieustającą pracą patrjotyczną, w ustawicznem narażaniu życia własnego na kule i sztylety najemników cesarza niemieckiego, bohaterowie ci zdołali stopniowo przekonać Szwajcarów, że acz różnojęzyczni, są jednak synami tej samej matki ojczyzny, że gdy wszyscy, jak jeden mąż, staną do walki z ciemiężcą, to prędzej później wybije dlań godzina ostatnia i anioł niepodległości i wolności weźmie panowanie wieczyste nad ich ludem i górami. Godzina ta wybiła wreszcie. Wprawdzie doliny i rzeki szwajcarskie zpąsowiały krwią najlepszych synów Helwecji — mordercze bitwy pod Morgartem, pod Sempach do skończenia świata będą świadczyły o waleczności, pogardzie dla życia, a miłości namiętnej, gorącej dla ojczyzny i swobody w piersiach Szwajcarów — lecz wreszcie sprzykrzyło się najeźdźcom rozbijać łby swoje o nieurodzajne skały i żelazne piersi tego ludu górskiego i... pozostawiono ich odtąd w spokoju, w wolności i niepodległości.

Niepodobna nam — choćby tylko w skróceniu maluczkiem — naszkicować tutaj 600 letnich dziejów Szwajcarji tego powolnego, lecz stałego procesu, jaki się odbywał z biegiem wieków, zanim kraj ten osiągnął niemal idealne stosunki polityczne i społeczne. Dość powiedzieć, że Francuzi, Włosi, Niemcy — pomimo tak gwałtownych kontrastów plemiennych — żyją tam obok siebie w zgodzie i miłości braterskiej, że z dumą mienią się wszyscy Szwajcarami, czyli obywatelami i synami tej samej ojczyzny; że jak ongi ich prazczurowie przed sześciu wiekami, i oni gotowi są dziś oddać życie i mienie dla tej wspólnej ojczyzny. A przecież tylko w cieniu wspaniałego drzewa wolności urosły i spotężniały te wielkie cnoty szwajcarskie, stawiąc przykład światu, że wolność jest najlepszą wychowawczynią ludów, a pod jej blaskiem i ciepłem macierzyńskiem łatwo topnieją w niwec najgorsze instynkta drapieżnej natury ludzkiej. Wszakże przysłowiową u wszystkich społeczeństw na obu półkulach, stała się od niepamiętnych czasów „uczciwość szwajcarska", „pracowitość szwajcarska", „pobłażliwość szwajcarska", „gościnność szwajcarska", „humanitarność i filantropja szwajcarska". Nie zapominajmy jednak, że ci Szwajcarowie, to z pochodzenia swego odłamki takich narodów zaborczych, jak Niemcy, lekkomyślnych i samolubnych, jak Francuzi, chytrych, podstępnych i próżniaczych, jak Włosi... A jednak w tyglu wolności zmienili się oni wszyscy na Szwajcarów, o których najzagorzalszy szowinista narodowy bez zakrztuszenia powiedzieć sobie może, że gdyby nie był synem swej ziemi, to pragnąłby zaliczać się jedynie do szwajcarskiego narodu. Tak... tylko i wyłącznie w tyglu wolności dokonywują się cuda tego rodzaju — a nie pod obuchem przemocy fizycznej i duchowej niewoli, którym to środkiem państwa nowożytne pragną zabijać indywidualności plemienne i narodowe, celem utworzenia jednolitych organizmów państwowo militarnych...

Więc dumni mogą być Szwajcarzy wśród obecnego obchodu sześćsetletniej swej egzystencji politycznej i usprawiedliwionym, bardzo zrozumiałym, zwłaszcza dla nas Polaków, jest ten zapał powszechny, który jasnym, ognistym słupem bije dziś w niebo z gór helweckich — a zaiste rozrzewniająco pięknym i wzniosłym jest ten 600-letni jubileusz wolności i niepodległości Szwajcarów.

Lecz nie tylko zrozumiałym dla nas i zachwycającym nas jest ten jubileusz szwajcarski. Do tych uczuć i myśli, rodzących się w mózgu, przyłączają się dziś koniecznie i uczucia, które płyną wprost z serc naszych. Pomijamy, żeśmy z nimi tak bardzo pokrewni duchem, iż na równi z synami Szwajcarji wolność kochamy i nadewszystko ją cenimy. — Co prawda, nie umieliśmy niestety tego klejnotu najdroższego równie skutecznie, jak oni, bronić przed nawałnicą barbarzyńskiego najazdu... — Ale oto w ciągu stuletniej porozbiorowej doby naszego żywota narodowego, Szwajcarzy niejednokrotnie okupili sobie wiekuistą wdzięczność i sympatję naszą. Wówczas zawsze, kiedy w ledwo dyszącej pod jarzmem reakcji Europie, wolna myśl na równi z imieniem polskiem ściganą była wszędy, jak zwierz drapieżny w kniejach, — wrota Szwajcarji stały otworem dla wygnańców naszych; w łonie jej skalistej ziemi spoczęły bezpiecznie nie jedne kości bohaterów naszych, pod jej niebem wyzionął wielkiego swego ducha Tadesz Kościuszko, jeden z największych obrońców wolności, jakich wydała chrześcjańska era.

Czyż tego wszystkiego nie dość, abyśmy dzisiaj radowali się w duchu i sercu radością wielką zacnych i prawych synów tej Szwajcarji, drogich nam przyjaciół, a wypróbowanych sprzymierzeńców w boju odwiecznym o wolność i niepodległość? Dość, po stokroć dość — i oby jeno w przyszłości było nam dane, obchodzić równie wielkie i wspaniałe święto narodowe i wolnościowe, jak to, które zgromadziło tymi dniami niezliczone tysiące patrjotów szwajcarskich w starożytnym Szwyc i Bernie, sympatycznej stolicy wolnej, niepodległej od sześciu wieków Szwajcarji...

Credo polityczne p. Gregra.

Wobec licznego zgromadzenia wyborców w Nowych Straszycach, wypowiedział dep. Gregr mowę, będącą, w całem tego słowa znaczeniu, wyznaniem politycznem przewódcy Młodoczechów. P. Gregr wyjaśniał położenie polityczne i ostro krytykował dotychczasową staroczeską politykę, której zarzucił, że odstąpiła czeskiego prawa państwowego, a nawet w radzie państwa publicznie się go wyrzekła. Co się tyczy działalności Młodoczechów, to wprawdzie nie może ona wykazać się pozytywnemi wynikami, lecz nie brak im uznania nawet ze strony przeciwników; faktem jest, że Młodoczesi znacznie przyczynili się do podniesienia powagi narodu czeskiego. Mogą oni zresztą wskazać także drobne „okruchy dodatnich wyników," lecz nie chcą chwalić się nimi, nie uważając ich jeszcze za powodzenia. Nie będą oni zbytecznie cieszyć się małemi ustępstwami, dopóki państwo nie wypłaci w zupełności wielkiego długu, który zaciągnęło wobec narodu czeskiego. Właściwie ani Młodoczesi, ani żadne inne stronnictwo nie osiągnęło nic dotąd, wszyscy są równie niezadowoleni, jak Młodoczesi. Z tego wypływa tylko, że parlamentaryzm jest bardzo wygodną instytucją, bo parlament w stosunku do rządu jest niedołężnym, jest tylko zabawką; dowodzi tego choćby tylko okoliczność, że wszystkie stronnictwa zjednoczone nie zdołały nawet wymódz zniżenia cen soli bydlęcej!

Jakże można się spodziewać, żeby małe stronnictwo opozycyjne potrafiło jednym zamachem zdobyć czeskie prawo państwowe! Konstytucja jest obecnie w ręku rządu, który zawsze rozporządza większością; całem dążeniem więc Młodoczechów jest, zmienić konstytucję. Ich przekonaniem, zreformowana konstytucja nie może być tylko federalistyczną. W obecnych stosunkach dziwić się trudno, gdy słychać czasem zdanie, że „cała rada państwa nie wartą jest szeląga, idźmy do domu i dajmy wszystkiemu pokój." Mowca nie ma nawet wstrętu do „opozycji biernej". Prędzej lub później będą Czesi musieli wstąpić na drogę opozycji biernej, lecz to jest ostatni atut, którego przedwcześnie wygrywać nie należy. Dawniejsza opozycja bierna była dlatego głównie bezskuteczną, że nie wytrwała do końca z całą siłą i konsekwencją, jaka w granicach prawa jest możebną.

Do biernego oporu nie jest dziś jeszcze gotowym lud czeski; przedewszystkiem musi zapanować jedność w tym ludzie. Nie myśli tu mowca o właścicielach większej posiadłości, ale za to o Morawach i Szląsku. Tam właśnie lud nie postąpił tak dalece, aby mógł kroczyć po cierniowej drodze tej walki; hofraci zawsze jeszcze rej wodzą w Morawji. Lud czeski nie żąda od swych posłów drobnych zdobyczy; lud chce, żeby to oni byli żywem sumieniem rządu. Jeszcze nie uderzyli Młodoczesi w najostrzejszy ton, ale zawsze czas na inny ton, niż dotąd. Młodoczesi mają taktyczne powody do swego postępowania. Przedewszystkiem liczą oni w gronie swem nowicjuszów, którzy dopiero w walce się zahartują. Powtóre brak im dotąd sprzymierzeńców; takich, którzy nic nie są warci, mogliby mieć do zbytku, ale ich nie chą. A dalej, Młodoczesi nie chcieli zaraz z początku wystąpić bardzo ostro, aby nie zasłużyć na zarzut, że odepchnęli rząd, któryby może inaczej był im okazał przychylność.

Mowca zakończył następującemi słowy: „Przyjdzie jeszcze może chwila, w której wszystko zależeć będzie od ludu czeskiego, a lud ten wtedy tylko skłonny będzie do ofiar, jeśli jego żądania będą zaspokojone, jeśli będzie miał swoje prawa państwowe, swoją samodzielność i niezawisłość. Nie mówmy dziś wcale o biernym oporze, ale bądźmy gotowi na wszystko, a zwycięstwo będzie z nami."

Wreszcie uchwaliło zgromadzenie rezolucję, wyrażającą wszystkim młodoczeskim posłom zupełne zaufanie.

Wycieczka Bułgarów do Pragi.

Jak wiadomo w miniony piątek przybyli na wystawę do Pragi turyści bułgarscy w liczbie 160, których powitano nader serdecznie. Z obu stron mówiono tylko o znaczeniu wystawy dla rozwoju kraju i o przyjaznych uczuciach bez aluzyj politycznych. Jako wzór rozumnego komentarza do wycieczki Bułgarów służyć może artykuł, w którym dziennik *Bulgarie* objaśnia wyjazd Bułgarów do Pragi. Dziennik ten kilkakrotnie dobitnie zaznacza, że jedynym celem tej wycieczki jest zwidzenie wystawy, zapoznanie się z postępami rolnictwa i przemysłu, że zatem motywa polityczne całkiem są jej obce. Dalej *Bulgarie* słusznie podnosi, że w usiłowaniach około utwierdzenia swej samodzielności, Bułgarzy ze strony prasy czeskiej nie doznali najmniejszego poparcia; „przeciwnie, prasa ta często o nas odzywała się tak samo, jak moskiewska i petersburgska." W tej mierze należy w istocie zaznaczyć, że młodoczeskie, jak staroczeskie organa często gwałtownie uderzały na Bułgarów, a zwłaszcza na księcia Ferdynanda i na Stambułowa. Dalej *Bulgarie* stanowczo zastrzega się przeciwko wszelkim demonstracjom panslawistycznym i oświadcza:

„Wyżej od słowiańskich interesów, kładziemy interes kraju naszego i nie przypuszczamy, aby się znaleźli w Pradze ludzie, gotowi do urządzenia demonstracyj, któreby musiały dotkliwie obrazić nasze uczucia patrjotyczne."

Młody naród bułgarski mógłby nie jednym wśród Słowian za pouczający przykład stanąć!

Wiec tatrzański.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego.")

Zakopane 2. sierpnia.

Od lat kilku odbywające się tu corocznie w czasie sezonu letniego zgromadzenie gości, t. zw. wiec tatrzański, zebrał się dziś po południu w sali kasyna Towarzystwa tatrzańskiego nader licznie.

Na przewodniczącego zaprosił wiec posła hr. Władysława Koziebrodzkiego, który powoławszy na sekretarzy pp.: dra F. Olszewskiego i hr. Tyszkiewicza, podziękował za wybór i w krótkich słowach stwierdził znakomity postęp w rozwoju naszej stacji klimatycznej, do czego w znacznej części przyczyniła się dokonywana w r. b. ofiarnością i staraniem Sejmu i Wydziału kraj. rekonstrukcja dróg, dzięki czemu komunikacja ze światem stała się dziś znacznie łatwiejszą i wygodniejszą, niż dawniej.

Z tego względu wniósł przewodniczący, hr. Koziebrodzki, aby wiec uchwalił wysłać telegraficznie podziękowanie Sejmowi i Wydziałowi krajowemu na ręce marszałka ks. Eustachego Sanguszki za hojne ofiarowanie funduszów na budowę i naprawę dróg w Zakopanem — co też jednogłośnie uchwalono. Zarazem na wniosek przewodniczącego zanotowano w protokole podziękowanie wiecu inżynierom krajowym za ich sumienną pracę przy budowie tychże dróg.

Następnie sekretarz dr. Olszewski odczytał sprawozdanie wydziału gospodarczego stacji klimatycznej za rok ubiegły. Sprawozdanie podnosi fakt pocieszający, że sezon ubiegły był wyjątkowy pod względem liczby gości, gdy bowiem w roku 1889 było w Zakopanem tylko 1875 osób — to w r. 1890 cyfra ta prawie się podwoiła, wyniosła bowiem 3050 osób.

Wydział stacji klimatycznej kazał wybrukować chodnik z kasyna na Kasprusie i przystęp do poczty, oprócz tego przyczynił się kwotą przeszło 70 zł. do utrzymania dróg, dawniej wybudowanych.

Przedstawił również wydział Sejmowi petycję o uznanie drogi z Łysej Polany do Chochołowa za krajową, w celu szybszego jej wybudowania, lecz Wydział kraj. zadecydował budować dalej tę drogę, jako gminną.

Celem wygotowania planu regulacyjnego w Zakopanem, przyszle Wydział krajowy w b. m. inżyniera.

Między innemi powiększono liczbę latarń z 45 na 65, ławek z 30 na 51, zasadzono znaczną ilość drzew, ustawiono zegar słoneczny, w sprawie zaś poprawienia rasy bydła, uproszono krakowskie Tow. rolnicze o przysłanie buhaja pinzgauskiego, co też nastąpiło.

W skutek prośby do dyrekcji poczt. przydzielono do urzędu w Zakopanem 3 urzędników i 3 listonoszów; zgromadzono straż nocną, wydzierżawiono grunt na park i muzykę itd. itd.

Budżet zeszłoroczny stacji klimatycznej tak się przedstawiał: dochody 3887 zł. 75 ct., rozchody 2784 zł. 70 ct., z czego okazuje się czysta pozostałość z dochodów w kwocie 1103 zł. 5 centów.

Następnie po długich rozprawach i interpelacjach powziął wiec następujące uchwały i polecenia do stacji klimatycznej:

1. Wydawanie perjodycznego organu *Zakopane*.
2. Wysłanie ponownej petycji do Sejmu o urządzenie przy fachowej szkole w Zakopanem oddziału dla drobnego przemysłu kamieniarskiego.
3. Wydawanie stałych biuletynów meteorologicznych, o stanie zdrowotnym itp., zarówno w sezonie letnim, jak zimowym.
4. Wysłanie petycji do p. namiestnika z przedstawieniem braku opieki rządowej nad chorymi i gośćmi w sezonie zimowym w Zakopanem, oraz prośbą zaradzenia złemu przez delegowanie na czas tego sezonu komisarza politycznego, któryby na miejscu, jak w czasie letniego sezonu urzędował; w petycji będzie również podniesioną potrzeba zwiększenia liczby żandarmów, eksponowanych w Zakopanem i to bez względu na porę roku.
5. Wysłanie petycji do rady powiatowej w Nowym Targu o nadzór nad stanem dróg krajowych w Zakopanem.
6. Polecono zarządowi stacji obmyślenie środków zaopatrzenia Zakopanego w dobrą wodę do picia.
7. W skutek ogólnie uznanej potrzeby urządzenia szpitala w Zakopanem przynajmniej na 8 łóżek, wybrano komitet, mający się zająć tą sprawą. Do komitetu weszli: ks. kanonik Stolarczyk, Wład. hr. Zamoyski, poseł E. hr. Raczyński, dr. Chramiec, dr. Chwisek, starosta nowotarski, A. Uznański, E. Ciechomski, dr. Ferdynand Wilkosz, prezes Tow. tatrzańskiego, prezes rady powiatowej, oraz naczelnik gminy.

Wreszcie w skutek oświadczenia posła dra A. Sokołowskiego, że zdarzył się właśnie fakt, iż bawiącemu tu w charakterze gościa lekarzowi, nadesłała władza fasję podatkową (!) z wezwaniem, aby się z dochodów wykazał, co jest nowym rażącym kwiatkiem austrjackiego fiskalizmu — uchwalono zapobiedz podobnym nadużyciom, mogącym sprowadzić przykre następstwa w rozwoju Zakopanego.

Polityczny sen Moskala.

Znany książę Meszczerskij, redaktor *Graždanina*, można powiedzieć, główny dostawca polityki petersburgskiego dworu, gdyż sam car jegomość karmi się nią — w jednym z ostatnich numerów swego pisma zamieścił bardzo charakterystyczny artykuł w formie djalogu ze snu; w artykule tym jest kilka trafnych uwag i spora doza moskiewskiego humoru, tego *sui generis* humoru, który Niemcy nazywają *Galgenhumor*. Podajemy ten artykuł w streszczonem tłómaczeniu:

„Nie ma tak małego człowieka, któryby we śnie nie widział wielkich ludzi. Są nawet tacy, że rozmawiają z nimi. Tak n. p. mnie dzisiejszej nocy śniło się, że rozprawiałem z kanclerzem Caprivim; naturalnie śniło mi się pod wpływem

SCHADZKA ARTYSTÓW.

POWIASTKA

DOMINIKA MAGNUSZEWSKIEGO.*)

Piękny poranek w sierpniu 1819 roku, zastał trawki i drzewa lśniące kroplami deszczu; krótka ale rzęsista ulewa przeszła się po Saskim ogrodzie, zanim słońce wstało; potem jak wszystkie chmurki, co nadpływają z nad Bielan, rozbiła się rychło; a teraz poranek podniósł nachylone czoła lilij. lekkim szmerem grała kasztanowa aleja, a słowiczek, owe zaklęte serduszko krzewiny, kwilił z cicha, dokończając, jak senne niemowlę, poczynany co rano paciorek. Miasto Warszawa, ze swoim turkotem kół, z krzykiem przekupek, z wirem kręcących się ludzi, spało jeszcze i nie zawdziało na siebie owego płaszcza kurzu, w jakim pod dzień wstaje ku pracy, by go dopiero pod wieczór złożyć. Trzy ino wielkie głosy mogłeś pochwycić nadstawionem uchem: dźwięk daleki dzwonu, to z fary; to na Święto-Krzyskiej wieżycy — szum dalszy Wisły, co się trochę upoiwszy deszczem, skakała rączo pod łyżwowym mostem, i jeszcze dalsze krzątanie się Pragi, co sposobiła, jak skrzętna klucznica, dniowe zapasy dla swej śpiącej pani.

Trzech ludzi o tak rannej dobie przechadzało się po Saskim ogrodzie. Wysoki, krwisty mężczyzna błądził między kasztanami, chód jego zmęczony a prędki iście nieregularne i zataczające, pomówiłoby o trunek, gdyby pilnie uważającego te ruchy, nie uderzała owa przytomność umysłu, która pijaków zwykle odstępuje. Raczej był on upojony moralnie, bo błękitnemi, pełnemi wyrazu oczyma, jak pługiem orał w ziemi, głowę podał ku piersiom i piękną swą postać pochyleniem zeszpecił. Ale w tem pochyleniu była gibkość wierzby płaczącej; a sprężysty rzut nieraz w wyprostowaniu gadał o jego młodszych leciech, żywości i sile. Sinawa rumianość lica bardziej pędem krwi, co się spieszyła w jego łonie, niż nagłem wzburzeniem umysłu wywołana, czyniła tak wyznacznem jego oblicze, że raz go widząc, nie zapomniałeś już nigdy tej pięknej głowy, ocienionej miękim, jasnym włosem, z pod którego dwoje wypukłych, tkliwych ócz patrzało i owej rzęsy długiej, co jakby do płaczu wdzięcznie ocienia źrenice i całego składu uroczej twarzy, w której kobiece rysy zlały się z swojem zaokrągleniem pieszczotliwem; ledwie składem nosa i wyższej wargi dając męskiej twardości poznakę. Zgadniesz od razu, że on nosi twarz swej matki; zgadniesz z Lawaterem, że w takich licach drżąca czułość mieszka i serce chodzi w pętach rozkołysanej tkliwości. W wypukłem jego czole, jeśli wschodzą jędrne i męskie myśli, to w ich wykonaniu znajdziesz nie jednę stronę kobiecą. Łzą mu zajdzie oko, gdy piękny czyn słyszy; wspierając nędzę, niewieścia drży mu ręka i nie popatrzy w nędzarza. Jest w nim ów wstyd samego siebie, co tak wabnemi czyni niewiasty, co tak niezręcznym w świecie czyni mężczyznę. Cała moc jego w myślach, niemi kochać, niemi wojować, niemi władać jest zdolny bujno i silnie, może więcej, jak kto inny; ale w czynach zwyczajnych jakieś wahanie, jakaś oględność nieśmiała, niepewność siebie i nigdy, przenigdy myślom jego czyn nie sprosta.

Powiecie: „to poeta!" Ha! możecie i odgadli...

Kto wie! czy nie kobieca drażliwość budzi serce do rozmowy z rozumem, a rozpłakanie się czucia czy nie jest pieśnią człowieczą?

Od Żelaznej Bramy toczył się drugi mężczyzna, nisko pękaty, przeważny brzuchem, znaczny nosem, lica rumiane, a może więcej zapalone, niż rumiane, swobodny uśmiech ukraszał. Postawa jego odpowiada ci na wstępie; oko piwne, duże, wita cię, obejmuje, przegląda, drwinkuje, śmieje się. Otworzyste usta czekają na ciebie, by przywitać, rozśmieszyć całe jego oblicze; jakby w wiecznej rozmowie nos z ustami, brodą i dwoma podbródkami, trzęsie się za każdym ruchem, a twarz maluje chińską swobodę, tłustością. Jemu wszystko zarówno, pogoda czy deszcz, szczęście czy boleść, on ma na wszystko dowcip, na każdą okoliczność swoje obosieczne słówko, nie czuje sercem, ale dowcipem; boleść, smutek, odpędza żartem i żart u niego duszą i treścią życia. Duża głowa, podgolona, ma przecież rysy proste, wyraźne i szczere. To nie hypokryta kostyczny, to nie złośnik suchotniczego składu, to nie żartowniś chwilowy, co trąci dąsem lub ucinkiem; to szczera wesołość typowa, sarmacka; rubaszna, tuzinkowa czasem, ale częściej to śmiech jenjalny rozumu, co stąpając po błocie życia, patrzy się w niebo, a błoto błotem nazywa i żartuje z niego; to żart jenjalny, co patrząc w ludzi, jak w ludzi patrzeć należy, zapomina, że człowiek i rzuci śmiechem, za które i bóstwo by się nie gniewało.

To prosty człowiek, śmieszek, trefniś powiecie? Ha! możecie i zgadli...

Lecz kto wie, czy żart szczery i otwarty, nie jest większem piętnem wielkiej duszy cierpiącej, niż wszystkie skargi i sarkania, czy śmiech nie jest ową wielką harmonją, którą każde nieszczęśliwe stworzenie brzmieć powinno?

Żwawym, mierzonym krokiem, po lewej części Saskiego ogrodu, między kląbami, dotykającymi muru ordynackich budynków, przechadzał się trzeci, wysoki mężczyzna, lica białe rumieńcem znaczone, oko jasne, niebieskie, włos płowy krótki, na wielkie czoło nie zachodzący, twarz jasna, żywa, promienna; ubior obcisły, wojskowy, pierś wydatna, biała kamizelką opięta i lekki granatowy surdut z kołnierzem amarantowym i srebrnymi guzikami, oznaczały wyższego oficera armji polskiej, zajętego przechadzką poświstującego marsza, czasem arję z opery. Krągłe lice miało przyjemny uśmiech kobiecy; zwinność nieprzymuszona, lekkość chodu, oznaczały zwinną i żywą fantazję. Była to poezja fizyczności, ideał ruchu i rzeźkości młodzieńczej. Jakieś ukontentowanie swobody jaśniało w oczach jego, stan wojskowy, powinność stopnia, musiały mu czasem zaciężyć głęboko, gdy w wolnym ruchu tyle przyjemności zażywał. Ale w tem wszystkiem znać było duszę z wrażeniem mocnem, lecz niestałem, zapalającą się, ale umiejącą stygnąć, bo w pierwszych krokach był chód skwapliwy, jakby ciekawy ogrodu, później wolniejący, okiem tu i ówdzie szukający nowości; nareszcie zamyślenie siadło na spokojnych licach żołnierza... i wyraz twarzy się zmienił; znać było, jak umysł odrzucił się od ciała; żywość została w ruchach; ale swoboda, ale giętkość wesołości i ten zapach nieprzymuszonego stanu, w którym człowiek zawsze jednaki, zblakowały w obrazie naszego wojskowego; znaczno, że musiał często przymuszać się, udawać, zwodzić i być zwodzonym. Ha, cóż chcecie! prawdziwy obraz siły, wojskowości, która wiecznie, by się nie stracić, powinna być na wodzy, w przymuszonym stanie.

Jeszcze tam jeden wyraz bawił się przy licach wojskowego, między okiem jasnem i rzeźwem, a wypogodzonem czołem, kilka lekkich fałdów od posady nosa idących, jakby brzemię myślenia siedziało wyraziście i obliczom łagodnym i śmiejącym rzucało cień zadumy.

Tak woda na stawie łagodno i cicho śmieje się pogodnem licem ku niebu, lecz popatrz bliżej, a znajdziesz kilka fałdów w jej czole, bo tam zawadza tajemniczy kwiat, co jeszcze zamkniętym kielichem nie wyrzucił się na powierzchnię i w czole jej drzemie niewidziany, ale czuty przez wodę. Kwiat tajemniczy i w czole człowieka robi te fałdy myślenia; kiedy z serca rośnie to obrzuci najczęściej całą otwartość oblicza wyrazem, mówiącym o sobie; kiedy z myśli, kiedy z duszy wyrasta, to już nie jawny, nie cieniujący twarzy, ale obiera jedno siedlisko w jakiej części czoła i w godzinie swego kwitnienia rozpromieni się w oczy, zachmurzy wnętrze człowieka, jakby tam siatka pajęcza spadła między światem dotykalnym, a osobą duchową i nie dała jej się bawić niczem, jak tym kwiatem w głębi rosnącym. Ludzie to zwią illuminizmem, mistycyzmem, zapomnieniem się, egzageracją; nie każdy doń zdolny, ale każdy poczuje, każdy odgadnie chwilę, kiedy na drugiego przypadnie ów paroksyzm zamyślenia i jest jakieś wielkie, wrodzone uszanowanie, co wtedy zamyka usta obecnym i każe im słuchać potulnie tej czarodziejskiej symfonji ducha.

On był w tem zamyśleniu, on był na dobie mistykiem i chwila jego przechadzki była chwilą rozmowy ducha. W krążeniu tych trzech osób nadeszła zmiana mimowolna, nie kierowana żadnym rozmysłem, a przecież bez woli pomyślana

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Patrz „Kronikę." Pr. Red.

wrażeń z kronsztadzkich uroczystości, a całą rozmowę z niemieckim kanclerzem zapamiętałem doskonale:

— Kto pan jesteś? — zapytał mnie jenerałkanclerz, z którym się spotkałem na jakiejś skale w Norwegji.

— Ja jestem maleńki rosyjski człowieczek.

— A ja kanclerz wielkiego, niemieckiego państwa, ostateczności spotykają się — powiedział po francusku — pogawędźmy sobie... powiedz mi pan przedewszystkiem. co u was o nas mówią?

— U nas — odpowiadam — dziwią się, że wy tyle znaczenia przywiązujecie do trójprzymierza i tyle używacie sposobów, aby je wzmocnić. Odpędziliście Bismarka od waszej polityki, ma się rozumieć, to już wasza sprawa, a nie nasza; lecz odsuwając Bismarka, zachowaliście w całej sile kapitalny błąd jego. Nikt tak strasznie nie błądzi, jak wielcy ludzie. Ten kapitalny błąd nie tylko zostawiliście, ale podtrzymujecie go i pragniecie dalej w ten sam sposób błądzić.

— A kto pann powiedział, że to jest błąd?

— Pan mnie pytał, co mówią o was w Rosji. W odpowiedzi na to, ja mówię co myślimy, my maleńcy ludzie i nietylko myślimy, lecz jesteśmy głęboko przekonani, że trójprzymierze, dzieło ks. Bismarka, jest wielkim państwowym błędem ze stanowiska interesów Niemiec i ze stanowiska interesów europejskiego pokoju. Ks. Bismark tworząc ten związek, poprostu pewnego pięknego dnia rozgniewał się na petersburgski gabinet i nie myśląc długo, pobiegł do Austrji, zrobił z nią przymierze, a potem przyciągnął do niego Włochy — *à la minute*, przedewszystkiem dla tego, aby zadość uczynić swojemu kaprysowi i nasolić petersburgskiemu gabinetowi. W każdym razie nie jestto wcale tajemnicą, że to trójprzymierze było *un coup de tête de Bismark*. Jakież są z tego rezultaty? Oto niewiara i niezaufanie do Niemiec tych państw, które do tego związku nie należą i które z tego powodu łączyć się muszą z innemi.

— Tu właśnie na pana czekałem... Czy wy naprawdę liczycie co na Francję?

— Daruj pan, jeśli się zapytam: czy rzeczywiście liczycie na waszych sztucznych sojuszników? Nic nie ma w świecie słabszego, jak długotrwałe, sztuczne związki. Sztuczny związek krótki dopuszcza się podczas wojny, ale sztuczny sojusz w formie pokojowego *status quo* — to już dlatego jest błędem, że wytwarza naturalne kombinacje, które są silniejsze, ma się rozumieć, od sztucznych. Tym sposobem stwarzając sztuczną kombinację na swoją korzyść, stworzyliście przeciwko sobie kombinację naturalną. Mogę pana zapewnić, że trójprzymierze, stworzywszy nową epokę polityczną w Europie, stworzyło także i szkołę, w duchu której wychowują się pokolenia w Niemczech, a w Rosji i we Francji wyrastają także pokolenia, naturalnie z przeciwnemi tendencjami. Przechodząc do kwestji materjalnych interesów Niemiec, my maleńcy rosyjscy ludzie dziwimy się, co za korzyść z tego trójprzymierza? Oba państwa, Austrja i Włochy, to państwa zdezorganizowane, bez pieniędzy, a zatem słabsze od Niemiec, jako siła wojenna. Proszę popatrzeć bliżej w życie tych państw, które połączyliście sztucznie z Niemcami. Co za korzyść z tego wszystkiego dla Europy?

Wiara w pokój?

Nigdy! Jeśli bowiem pragniecie pokoju tak szczerze, jak go pragnie Rosja, to trzeba tak postępować, jak postępuje Rosja właśnie: Żyć własnem życiem, z nikim żadnych związków nie zawierać i w żadne interesa się nie mięszać!

Od czasu, gdy sojusze państwowe obraliście jako środek do zabezpieczenia pokoju, pozbawiliście właśnie Europę wiary w pokój, która cierpi pod uciskiem okropności wojny!

Co za korzyść z tego mają Niemcy? Powikłanie ekonomicznych stosunków wewnątrz i nieufność Rosji zewnątrz — to w czasie pokoju.... A gdy przyjdzie wojna, okropny i straszny znak zapytania!...

W tem miejscu przerwała się moja mowa. Caprivi nagle zmienił się w samego cesarza i powiedział: „Mali ludzie mówią czasem wielką prawdę“ — i znikł. Po tych słowach przebudziłem się.“

Wybory do kasy chorych.

(*m.*) Wybory reprezentantów-pracodawców do kasy chorych miasta Lwowa, ze wszystkich dzielnic, odbyły się dnia 4. sierpnia rb. pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza, a w obecności komisarza rządowego, p. Leona Dziubińskiego. Rezultat wyborów jest następujący:

Z śródmieścia wybrani zostali pp.: Gubrynowicz Władysław, Sklepiński Karol, Fried Ignacy. Ludwig Mikołaj, Gawlikowski Konstanty, Getritz Aleksander, Markiewicz Stanisław, Wewiórski Jan, dr. Fedak Stefan, Langner Paweł, Schilling Edward, Lewiński Jan, Lityński Leopold, Baumann Nathan, Hoschek Wilhelm, Boliński Józef, Neisarek Tomasz, Bednarski Szczęsny, Grabiński Wacław.

Z dzielnicy I. pp.: Silberman Adolf, Kuźniewicz Wincenty, Mikuliński Bolesław, Ihnatowicz Jan, Klein Robert, Sakowicz Kazimierz, Szyjkowski Władysław, Agid Zygmunt, Domaszewicz Aleksander, Golda Józef, Gruder Aron, Zimmer Józef, Schneider Gustaw, Umański Tadeusz, Machajski Edward, Krasucki Mikołaj, Kozłowski Karol.

Z dzielnicy II. pp.: Schayer Juljan, Karasiński Jan, Krach Jan, Sembratowicz Michał, Schapira Jakób, Thulie Stanisław, Kamberski Antoni, Janowicz Krzysztof, Louis Franciszek, Penzias Maurycy, Miączyński Piotr, Oplustil Ludwik, dr. Reiss Albert, Sułkowski Zygmunt, Boznański Jan, Bromilski Jan, Kiwała Antoni, dr. Dzięizielewicz Antoni, Schellenberg August.

Z dzielnicy III. pp.: Kunicki Antoni, Mayer Nathan, Perediatkiewicz Andrzej, Blumenfeld Henryk, Mayer Emanuel, Witkiewicz Bronisław, Murzyn Juljan. Chroboni Kazimerz, Machnicki Jan.

Z dzielnicy IV. pp.: Gołąb Andrzej, Wczelak Józef, Brandler Emanuel, Halicki Wojciech, Schilling Walenty, Czarnecki Franciszek, Mierzwiński Michał.

Wybory delegatów członków kasy chorych ze wszystkich 5 dzielnic miasta, odbędą się stanowczo w sobotę, dnia 15. sierpnia w wielkiej sali ratuszowej.

KRONIKA.

W feljetonie naszego pisma znajdą dziś czytelnicy uwagi godną, a dotąd nie drukowaną pracę jednego z tych prawdziwych talentów, które przedwcześnie ustąpiwszy z pośród żyjących, nie zdobyły sobie u potomnych zasłużonego rozgłosu.

Prawie zapomniany dziś Dominik Magnuszewski (1810—1837) należał swego czasu do najwybitniejszych u nas na polu poezji pracowników. Umysłem sięgał wysoko, sercem gorąco odczuwał. Jego powieść *Zemsta panny Urszuli* (z czasów Zygmunta III.), dała Magnuszewskiemu sławę u współczesnych, a dramata historyczne, *Radziejowski*, *Władysław Biały* i *Barbara* — wskazują z jednej strony na zamiłowanie przeszłości, z drugiej zaś — pomimo widocznego wpływu literatury francuskiej — na niezwykłe wirtuozostwo pióra.

Zmarł Magnuszewski przedwcześnie, w pełni sił, 37 lat licząc.

Dzisiejsze pokolenie zna go bardzo mało, a jednak był to pisarz niepospolity, którego nazwisko nie powinno być starte z kart naszej literatury.

Cieszymy się też, że dano nam sposobność przypomnieć go pamięci szerszego ogółu.

Pomieszczoną w dzisiejszym fejletonie, a dotąd niedrukowaną pracę Magnuszewskiego, zawdzięczamy uprzejmości wdowy po śp. Władysławie Zawadzkim, w którego papierach „Schadzkę artystyczną“ znaleziono.

Wiadomości osobiste. Radca rządowy i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, p. Sladkowski, wyjechał na parę tygodni do Karlsbadu.

Nekrologja. W Warszawie zmarł w 80 r. życia Janusz hr. Roztworowski, zapisodawca sumy 100.000 rs., od której procenta obracane są corocznie na wsparcia dla ociemniałych, oraz jeden z promotorów kasy zaliczkowo-wkładowej dla emerytów. Działalność filantropijna zmarłego była szeroko znaną, to też zgon jego wywołał żal ogólny. — Wincenta z Lewickich Pstrak, przeżywszy 35 lat, zmarła d. 4. bm. w Kołomyi.

Kalendarz. Czwartek (6.): Przemien. Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 48, zachód o godzinie 7. minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Załobne nabożeństwo. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w rz.-kat. kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo za dusze pięciu członków rządu narodowego: ś. p. Romualda Trauguta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, straconych przed 28 laty przez Moskali na stokach cytadeli warszawskiej. W nabożeństwie tem, celebrowanem przez ks. Kamińskiego, wzięła udział bardzo liczna publiczność. Wieczorem odbył się obchód uroczysty w kaplicy na Wulce. Z kopca unji powiewała przez dzień cały żałobna chorągiew.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Tyrałę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dolnej Wsi; Marcina Więckowskiego z Przemyśla i Eljasza Zubatego z Horożany Wielkiej stałymi nauczycielami 4-klasowej szkoły etatowej w Rudkach.

Na placu Halickim oglądać można bezpłatnie ogromną kupę śmiecia i szmat, na której spoczywa zdechły bocian. Chociaż na placu tym przez cały ranek uwija się kilku pachołków magistrackich, dotychczas jednakże nie uznano za stosowne usunąć tych cuchnących i zakażających powietrze w okół nieczystości. Zwracamy na to uwagę urzędu budowniczego, który — o ile nam wiadomo — ma czuwać nad porządkiem w mieście. Interpelowane bowiem w tym kierunku targowe organy magistrackie, dały odpowiedź, iż to należy do policji!

Ośmielamy się na to zauważyć, że tuż obok tych szmat i zdechłego „buśka“ sprzedają rzeźnicy mięso, przeznaczone dla,.. ludzi!!!

Słuszne żądanie. W tych dniach przystąpił magistrat do naprawy ulicy Słowackiego, obok nowego gmachu pocztowego. Otóż, w imieniu licznych mieszkańców Lwowa, którzy zmuszeni są częściej odwidzać gmach pocztowy, upraszamy magistrat o ułożenie w poprzek tej ulicy, naprzeciw głównego wejścia, jakiegokolwiek chodnika, choćby nawet z kostek porfirowych, a to celem usunięcia tej niewygody, ażeby w razie deszczu, trzeba było obchodzić daleką przestrzeń, celem dostania się do głównego wejścia. Ułożenie takiego chodnika nie pociągnie za sobą wcale znacznych kosztów, a dla publiczności będzie prawdziwem dobrodziejstwem.

Popisowe strzelanie dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej 9. bm.

Biskupem stanisławowskim obrz. gr. kat., według doniesienia *Hałyckaja Ruś*, miał zostać mianowanym ks. Aleksander Baczyński, rektor gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie, na jego miejsce zaś rektorem seminarjum ks. kan. Turkiewicz.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego p. Nawratila, ogłoszone drukiem, spowodowało rękodzielnicze korporacje we Lwowie, że na walnem zgromadzeniu wybrały komisję, która ma zająć się zredagowaniem sprostowania faktów, w sprawozdaniu p. Nawratila nagromadzonych, a wymierzonych przeciw przemysłowcom rękodzielniczym. Komisja ma jak najrychlej przedstawić swoje wnioski pod uchwałę.

Na temże walnem zgromadzeniu korporacyj lwowskich powzięto drugą uchwałę ważną o wysłanie ze strony korporacyj przemysłowych naszego kraju petycji do Koła polskiego z prośbą o poparcie uchwał IV. ogólno-austrjackiego wiecu rękodzielniczego, odbytego w dniach 6., 7. i 8. września zeszłego roku we Wiedniu, które dotyczą zmian noweli ustawy przemysłowej z roku 1883, jak niemniej o poparcie wniosku posła Plenera, postawionego w komisji budżetowej, z tą poprawką, ażeby wszystkich kontrybuentów podatkowych, opłacających w odnośnych miejscowościach najniższej klasy podatek zarobkowy, uwolnić od płacania nadzwyczajnych dodatków na cele państwowe, z wyjątkiem dodatków krajowych, indemnizacyjnych, szkolnych, powiatowych, gminnych i na Izby handlowe i przemysłowe, jako też dla prawa wyborczego, które ich i nadal obowiązywać mają. W końcu domaga się petycja przyznania najniżej opodatkowanym prawa głosowania i wybieralności do wszystkich ciał autonomicznych, z wyjątkiem do rady gminnej w tych gminach, które posiadają odrębne statuta. W ten sposób zażegnanoby na razie sprawę powszechnego głosowania.

Z Towarzystwa ratunkowego w Krakowie. Z drugiego sprawozdania miesięcznego krakowskiego ochotn. Towarzystwa ratunkowego za lipiec br. dowiadujemy się, że w ciągu lipca udzieliło Towarzystwo pomocy 49 razy, tj. we dnie 34 razy, w nocy 15 razy. Służbę sanitarną odbywało 93 ochotników słuchaczów 3 wyższych lat medycyny.

Koleje wicynalne. Magistrat miasta Krakowa zapytany przez Wydział krajowy, jakie koleje wicynalne uważa ze względów miejscowych dla Krakowa za najważniejsze, oświadczył się za natychmiastową budową kolei z Krakowa do Miechowa doliną Dłubny i za budową linji Swoszowice-Dobra kolei państwowej, dla pominięcia dzisiejszej nader długiej i górzystej linji na Radziszów, Kalwarję, Skawce, Sucha, Jordanów, Chabówka, Rabka, Dobra. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem uchwały sekcji gospodarczej.

Nawałnice niebywałe nawidziły Florencję, Tryjest i Pawię i zarządziły spustoszenia na znacznych przestrzeniach. Od uderzenia piorunu stopiła się część kopuły katedry w Pawji. Nie obyło się też bez wypadków z ludźmi — i tak: w kościele parafialnym św. Wawrzyńca zabita została od pioruna kobieta, w zakładzie karnym Signe z tej samej przyczyny zginęło dwóch aresztantów, w Panzano dwóch murarzy, a pod Pawią znaleziono na otwartem polu zwęglone od pioruna zwłoki trzech osób.

W Zakopanem — jak donoszą do *Czasu* pod datą 2. bm. — odbył się tegoż dnia drugi koncert w zakładzie dr. Chramca na korzyść budującego się (bardzo zresztą powoli) kościoła. Oprócz panien Szlezygierówny i Wąsowskiej, wzięli w nim udział pani Friderici-Smoleńska, oraz p. Rodoć-Biernacki. Wiersz humorystyczny, który p. Rodoć wypowiedział, wykazując wyższość kobiet nad mężczyznami („najgorsza kobieta — od najlepszego lepsza jest mężczyzny“) odznaczał się dowcipem bynajmniej nie rubasznym, to też wywołał nieustające wybuchy śmiechu i długotrwałe oklaski. Rodoć formalnie przymuszony przez całą publiczność, dodał nad program następujący czterowiersz:

Książka uczy gramatyki,
W szkole uczą Cycerona,
Świat nas uczy — gimnastyki
A rozumu uczy... żona.

Że czterowiersz dowcipny, rzecz pewna. Czy również prawdziwy, jak dowcipny? Publiczność zdawała się potakiwać — konkluduje korespondent.

Fundacja Hirscha. Wiedeńska *Monn- u. Sonntags-Revue* podnosi, że dotąd, co do 12-miljonowej fundacji Hirscha dla żydów galicyjskich i bukowińskich, nie rozstrzygnięto jeszcze, w jaki sposób możnaby najgodniej odpowiedzieć intencjom fundatora. Kuratorja jest tego zdania, iż, zakładając szkoły, podniesie się oświatę, a pośrednio temsamem i dobrobyt żydów. Temu zapatrywaniu sprzeciwia się w swej świeżo wydanej broszurze pan Ch. N. Reichenberg. Twierdzi on, że żydom w Galicji i na Bukowinie nie brak środków dla nabycia oświaty i że nędza ich jest poprostu owocem braku zarobku. Podać więc możność pracy, oto — zdaniem p. Reichenberga — jedyny sposób polepszenia doli żydów u nas.

Przejazd króla serbskiego Aleksandra przez Galicję w podróży z Petersburga do Ischl, nastąpi tymi dniami, prawdopodobnie d. 8 bm. Młody król przybędzie do Granicy i ztąd przez Trzebinię uda się w dalszą podróż. W podróży przez kraj nasz towarzyszyć ma królowi Aleksandrowi p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni.

Noc wypadków. W nocy z soboty na niedzielę, na kolei wiedeńskiej, między Warszawą a Skierniewicami, zdarzyły się aż cztery wypadki. Pierwszy z nich, mogący się zakończyć nader tragicznie, na szczęście nie pociągnął groźnych następstw. W sobotę, o godzinie 10 minut 40 wieczorem, wyruszył pociąg nadzwyczajny z uczestnikami zjazdu kolejowego, udającymi się do Wieliczki. Jeden z uczestników, inżynier Kałaszników, czując się cokolwiek słabym, wkrótce po ruszeniu pociągu wyszedł na ganek przechodniego wagonu, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Widocznie p. K. dostał zawrotu głowy i tuż za przystankiem Włochy, wypadł na plant z pociągu, biegnącego bardzo szybko. Upadek, oprócz wstrząśnienia i bolesnego stłuczenia głowy, był nader szczęśliwy, skoro inżynier K. mógł, podniósłszy się, o własnej sile dojść do stacji Pruszków, skąd pociągiem towarowym wrócił do Warszawy. Nieobecność p. K. została spostrzeżona dopiero w Skierniewicach, gdzie nadzw. pociąg po raz pierwszy miał postój. Przerażona małżonka, towarzysząca panu K., przerwała podróż i również pociągiem towarowym wróciła do Warszawy. Koledzy inżyniera, przybywszy do Granicy, otrzymali uspokajającą depeszę.

W parę godzin po opisanem zdarzeniu w obrębie stacji Warszawa wykoleiła się węglarka. Następnie przy pociągu towarowym nr. 107. zepsuł się parowóz, tak, iż musiano pociąg cofać, w skutek czego bieg wszystkich, wyprawionych w nocy pociągów towarowych, uległ opóźnieniu. Wreszcie między Radziwiłowem i Skierniewicami, pociąg przejechał dróżnika, którego z pogruchotanemi nogami przywieziono do Warszawy.

Potworna zbrodnia. Z Lublina piszą: W tutejszym sądzie okręgowym sądzoną była tymi dniami sensacyjna sprawa, w której stawało trzech obwinionych kolonistów Niemców z powiatu chełmskiego: Jan i Fryderyk bracia Schur i August Busler. Niejaka Juljanna Grams, Niemka, służąca jednego z kolonistów, porażona została paraliżem powszechnym, tak, że stała się niejako żyjącym nieboszczykiem. Oddano ją do wsi Zarudne, do niejakiego Jana Schura, któremu zarazem doręczone będące własnością chorej rs. 19 kop. 84½ i worek z jej rzeczami. Na drugi dzień Jan Schur, przybrawszy sobie do pomocy znajomego Augusta Busler, wywiózł chorą ze wsi i kiedy powrócił rano dnia następnego, opowiedział, iż pozbyli się paralityczki na zawsze, gdyż odwieźli ją na kolej i wysłali do Rosji. Działo się to w d 5. lutego br. W sześć dni potem, w nocy, chora Grams, znalezioną została we wsi Podgranicze w jednej bieliźnie podczas ostrego mrozu pod domem Konrada Friedricha, ze słabemi oznakami życia i kiedy ją wniesiono do mieszkania, zmarła, jak sekcja przekonała, z zapalenia mózgu, spowodowanego przeziębieniem i z wycieńczenia głodowego.

Śledztwo wykazało, że Jan Schur i Busler zawieźli chorą do wsi Piawanice i ażeby się jej pozbyć raz na zawsze i nie żywić istoty bezużytecznej, zakopali ją żywcem w świeżym gnoju, a pieniądzmi jej podzielili się i przepili je w szynku. Kiedy po pięciu dniach sądzili, że Grams „doszła“, to jest zmarła, udali się do brata Schura Fryderyka do wsi Teosin, aby ją wrzucić do przerębli w rzece i ztąd dwaj bracia już bez Buslera pojechali do Pławanic i gdy odkopali nieszczęśliwą ofiarę, przekonali się, że jeszcze żyje. Zawieźli więc Grams do wsi Podgranicze i tam ją podrzucili pod dom Friedrichów w nocy, podczas silnego mrozu.

Sąd okręgowy skazał Jana Schura i Buslera każdego na cztery lata robót ciężkich z pozbawieniem praw i wiecznem osiedleniem w Syberji, trzeciego zaś obwinionego Fryderyka Schur od odpowiedzialności uwolnił.

Polewka Z Wiednia donoszą, że od przyszłego roku mają żołnierze co drugi dzień dostawać na śniadanie polewkę z konserwów mięsnych.

Wytrwali cykliści. Podróż na wystawę do Pragi postanowili odbyć na bicyklach pp. S. K. i L. W. ze Lwowa. Ze stolicy Galicji wyruszyli oni w piątek d. 31. lipca br., a do Krakowa przybyli dnia 3. bm. rano; w drodze zatrzymywali się w Jarosławiu i Dębicy. Przymusowo zaś, z powodu silnego wichru zatrzymać się musieli godzin parę w Pilznie. Wytrwali cykliści wyruszyli już w dalszą podróż do Pragi.

Tokaj w niebezpieczeństwie. Phylloxera, która już zadała cios śmiertelny sławnemu budzińskiemu winu, „Adlersberger“, rzuciła się teraz na króla wszystkich win, Tokaja. Obecnie okazało się, że Hegelaya, obszerne terytorjum wina tokajskiego, padła ofiarą strasznego owadu i nie ma już nadziei obronienia jej przed tą klęską. W skutek tego staną się stare zapasy wina tokajskiego wkrótce nader kosztownym skarbem, ku szkodzie chorych, bezsilnych i wiekowych ludzi, dla których „Tokaj“ dotąd bywa często najskuteczniejszem lekarstwem.

Wydalania z Rosji. *Daily News* otrzymują doniesienie, że wkrótce, skutkiem odmownego załatwienia próśb o naturalizację, będzie musiało opuścić wschodnio-południowe prowincje, około 25.000 Austrjaków i austrjackich Polaków.

Prozelityzm w Prusach. W czasie od roku 1875 do 1888, przyjęło w Prusach wyznanie protestanckie 1901 żydów i 22.764 katolików; podczas gdy tylko 135 ewangelików przyjęło religię żydowską, a 2441 przeszło na łono kościoła katolickiego. Prócz tego 15.488 ewangielików, przyjęło inne wyznania.

Arc. Blanka wyjechała wczoraj w towarzystwie swej damy dworu hr. Puppi do Stanisławowa, w odwidziny swego małżonka arc. Leopolda Salwatora, przebywającego tamże na ćwiczeniach artylerzyckich.

Nadzwyczajny festyn w parku Kilińskiego urządza w niedzielę d. 9. bm. Towarzystwo „Rodzina“ na cele podniesienia funduszu emerytalnego dla wdów i sierot. Dwie muzyki wojskowe, jedna przed główną oranżerją, druga za restauracją obok „Corsa“, wyścigi, obrazy mgliste, sztuki kuglarskie, oświetlenie ogniem bengalskim, zabawy towarzyskie i gry dziecinne, huśtawka, gry amerykańskie, ognie sztuczne; oto w przybliżeniu program festynu, który przez sam wzgląd na cel wzniosły i humanitarny, zwabi zapewne do parku liczną publiczność, łaknącą świeżego powietrza i wesołej zabawy.

Kronika brukowa. Policja pociągnęła do odpowiedzialności dorożkarza nr. 5, za szybką i nieostrożną jazdę, wskutek której tenże najechał na Franciszkę R. i skaleczył ją w rękę i nogę.

Kradzież nafty wykryto wczoraj w kasynie narodowem. Naftę tę od dłuższego czasu w butelkach szampanowych wykradała Bazylowa Kłapuszczak, a dalszą sprzedażą zajmował się Michał Drabik, u którego kilka takich flaszek zakwestjonowano. Dochodzenia policyjne wykazały, że do tego konsorcjum nafciarskiego należało jeszcze kilka osób, a szkoda, jaką ponosi kasyno, jest bardzo znaczną.

Podróżującego złodzieja, Mojżesza Springmana, który po hotelach kradnie parasole i jest w tym kierunku specjalistą, aresztowała wczoraj policja.

Wyprawa złodziejska. Kapral policyjny Paduś, idąc wczoraj w nocy ulicą św. Mikołaja, zobaczył, iż trzej złodzieje wyłażą z piwnicy oknem, z którego wyrwali kratę żelazną. Na widok szybko zbliżającego się policjanta, złodzieje zaczęli uciekać tak rączo, iż pogoń za nimi okazała się bezskuteczną. Kapral policyjny uderzył tylko jednego z rzezimieszków rękojeścią pałasza, widocznie jednak nic mu tem nie zrobił. Następnie okazało się, że złodzieje włamali się byli do piwnicy Arona Grudera przy ulicy św. Mikołaja pod l. 20 i zabrawszy tam przechowane flaszki z winem, dostali się do dalszych piwnic, które także z wina opróżnili. Szkoda wynosi około 150 zł. Kilkadziesiąt flaszek, których złodzieje w ucieczce zabrać nie

---

Ibsen i „nowa szkoła“.

Studium literackie.

(Ciąg dalszy).

Starszy Zoile, łamiący swe pióra na barkach nowatorów, a chcący i opinję publiczną przeciwko nim zwrócić — identyfikują realizm z naturalizmem. A czynią to rozmyślnie.

Realizm to fotografja bez retuszu, naturalizm zaś — z retuszem. I jednym i drugim sposobem autor fotografuje z natury — idzie o to tylko, czy jest zwolennikiem retuszu czy nie. Jeżeli nie, przedstawia nam ta fotografja danego osobnika, z wszystkiemi jego najdrobniejszemi nawet wadami, ułomnościami i brakami. Umiejętny retusz zakrywa cokolwiek, bardzo lekko te braki, nie mające w danym razie nic wspólnego z motywem i celem autora.

Naturalizm w sztukach nie oznacza pornografję, — nie jest on koniecznie połączonym z brutalnemi wyrażeniami. Jest-to prawda i nic tylko prawda, kopjowana z natury, prawda nie idealizowana, lecz taka, jaka jest w życiu. Od autora zależy wybór tematu, a temat i retusz zadecydują, czy sztuka będzie realistycznie, czy naturalistycznie napisaną. Jeżeli autor pragnie się obracać w sferze, stanowiącej szumowinę społeczeństwa, a więc w sferze kobiet publicznych, kryminalistów, oszustów i t. d., w atmosferze knajp i tolerowanych ledwie lokalów publicznych, rzecz prosta, że sztuka, nowatorskim systemem pisana, będzie realistyczną, a zatem wstrętną. Nie szkoła jednak — lecz temat jest wstrętny... Wprawdzie ten sam temat, obrobiony przez Dumasa lub Feuilleta, będzie bardzo przyjemny do słuchania... Cóż, kiedy obrobienie będzie stanowczo nieprawdziwe, wyidealizowane. A wszakże zadaniem teatru jest odbicie nam farsy, dramatu, komedji lub tragedji życia, z całą prawdą.

Autor zatem, który chwycił za pióro naturalistyczne, wdział przyłbicę nowej szkoły i mieczem prawdy zamierza torować sobie drogę na pisarskim gruncie, brnie tym naturalizmem w tem większe błoto im do moralnie niższych, wyuzdańszych istot się dobiera. Przyznać muszą ludzie wszelkich zasad i pojęć, że naturalistyczne, a zatem wierne oddanie kłótni i gniewu między dobrze wychowanymi ludźmi, zupełnie inaczej wypadnie, aniżeli oddanie tego samego faktu między n. p. parobkiem — a publiczną kobietą. Przypuściwszy bowiem możliwość kłótni między dobrze wychowanemi osobami, wyrazy przez nich użyte, a z natury przez autora skopjowane, inne zaiste będą, aniżeli wyrazy drugiej rozgniewanej pary... I jedna i druga scena była naturalistycznie pisaną. A jednak pierwsza była możliwą do wysłuchania, być może nawet podziwu godna — a druga wstrętna... Idzie tu więc o temat — o kółko — o sferę.

Pomimo wielkiej miłości do ludu i klas pracujących, twierdzę śmiało — i mam nadzieję, że mi nikt tego nie zaprzeczy — iż innym językiem, bardziej, że się tak wyrażę... dobitnym mówią oni między sobą, aniżeli ludzie sfery inteligentnej. Autor, chcący w sferze robotników i ludu zdejmować obrazki z natury, chcący zatem dotykać sfer... dobitnie się wyrażających, da nam sztukę która nazwaną będzie „naturalistyczną, która mieć będzie stanowczo cechę prawdy — a w niczem (teoretycznie biorąc) różnić się nie będzie od dzieł Feuilleta. Temat i sfera — oto cała różnica...

Dodawanie brzydkich, a rozmyślne opuszczanie pięknych szczegółów, określających charakter lub postać danego osobnika, stanowi już cechę realizmu, który wielką na całym świecie wyrządza krzywdę naturalizmowi.

W najnowszej powieści jednej z naszych autorek, lubującej się właśnie w dodawaniu takich szczegółów, znajduję zdanie, iż dwaj ludzie „szli z fajkami w ustach, plując brunatną śliną w morze pszenicy“. — To już nie naturalizm — lecz realizm. Drobiazg, szczegół brzydki, nie stanowiący ani o charakterze, ani o akcji, nie określający nic zupełnie, dla widza wprawdzie barwny, lecz obojętny, ba nawet zły, bo wstrętny. Jestto szczegół, bez którego obeszłoby się zupełnie w opowiadaniu, a powieść, tchnąca życiem, niczby na opuszczeniu tych drobnostek nie straciła. — Tak samo zupełnie w niektórych sztukach nowszej szkoły znajdujemy szczegóły, które niby to pragną dać obraz jaknajwierniejszej prawdy życia, tymczasem wywołują... obrzydzenie i krzywdzą naturalizm, bo ogół odwraca się od niego, sądząc, że jest to identyczna forma z realizmem.

Romantyzm w sztuce dramatycznej przeżył się... Nie ma już Feuilleta, Dumas wziąwszy w opiekę wszystkie rodzaje upadłych kobiet, nie odzywa się już wcale, Sardou „bombami“ się zajmuje, u nas autorowie rzadko i słabo się ruszają... W Niemczech — któż dzisiaj ma dzierżyć berło dramaturgji? Czy „radca“ Wildenbruch, autor przepełnionego brandenburgskim patosem utworu: „Nowy pan“ — ? Czy ten radca, któremu udzielono 3-miesięcznego urlopu, dla napisania nowego zamówionego utworu, idealizującego zapewne panowanie Wilhelma II.? Skoro taki potentat dramatyczny zaprzągł się do rydwanu polityki i absolutyzmu, cóż dziwnego, że musiała tam powstać nowa szkoła, nie bardzo zadowolona z wojennej wrzawy i z toastów, wznoszonych na cześć pokoju, wśród odgłosu manewrowych strzałów armatnich i wśród mobilizacji korpusów, szkoła, idąca z postępem czasu, z prądem wymagań...

I wychyliły się postacie Fuldy i Sudermana...

A snać i w Norwegji wieje duch reformy i nowatorstwa — skoro wydała na świat takiego Ibsena...

Bo Ibsen należy do szkoły naturalistów. Jego szczegóły nie są wstrętne, wybiera on fakta prawdziwe, być może zanadto śmiało, gdyż sięga tam, gdzie dawniej nie ośmielano się jeszcze sięgać... Nie należy go jednak stawiać na równi z całą plejadą niemieckich i francuskich realistów, których utwory grywane są obok sztuk Ibsena na wszystkich „wyzwolonych“ scenach Europy. Tamci budują swe powodzenie (jeżeli je mają) na wyuzdanych gustach publiczności — a Ibsen jest myślicielem, który zabiera głos w sprawach, obchodzących społeczeństwo.

Sztuki tamtych autorów, którzy mając wszelką swobodę działania, zdobyli się tylko na wybryki i wyuzdanie, a nie na nowość i wolność, w niczem nie przyczyniły się do rozwoju i znaczenia „nowej szkoły“. — Bez treści, bez celu, bez myśli — płody te są jednodniówkami. Dziwactwo nie jest oryginalnością w utworach dramatycznych. Z całej plejady nowatorów francuskich jeden Porto-Riche, ma prawdziwy talent dramaturga i nerw pisarski, reszta nie godna nawet imienia autorów.

Ibsen w dziełach swoich wierzy w potrzebę demokracji, w tryumf wiedzy i emancypację kobiet. Charakterów nie wykańcza, szkicuje, lecz ostrymi rysami, tak, że występują zawsze plastycznie. Cała sztuka jest zawsze w ten sposób napisana, że akta wszystkie analizują jakąś sytuację, która przed rozpoczęciem sztuki już istniała. Jest dydaktyczny. Zdaje się, że biorąc się do napisania dramatu, mówi do siebie „*semper ego auditor tantum*“ — i przedstawia próżnię powagi życia na prowincji, mylne dogmata, przez społeczeństwo przyjęte, ubóstwo moralne w małżeństwie, wykazuje jak gorąco pragnie odwetu i jak go brzydzą ideały społeczne, które przez wieki, rządy i absolutyzm narzucone zostały... Trzyma się widocznie maksymy Pascala, który mówi: „Jest to rzeczą „niebezpieczną, wskazywać nieustannie człowiekowi, jak dalece jest podobny do zwierzęcia. „Bardziej niebezpiecznem jest wskazywać mu „jego wysokie stanowisko wśród żyjących stworzeń świata, nie wskazując mu równocześnie „podłości, do której jest tak skłonny. A już „najniebezpieczniej jest nie mówić do niego i nie „pouczać go wcale“.

Ibsen wskazuje te podłości — te „szelmostwa“ — jak się sam wyraża. A poucza społeczeństwo formą dramatu, za pośrednictwem teatru. W sztukach Ibsena uderza przedewszystkiem widza prostota, spokój, natura — życie prawdziwe. To nie scena, lecz pokój, w którym nagle jedną ścianę uchylono. Widzisz ognisko domowe, życie rodzinne... Zapalają lampę, ogień pryska na kominku, zapuszczają story — słowem patrzysz na prawdziwe mieszkanie. Wszystkie osoby, chłop czy pastor, hrabia, radca, urzędnik, mówią językiem własnym, zastosowanym do rzeczywistego stanowiska, jakie wśród społeczeństwa zajmują i do sfery, do której należą.

Nie zważają na publiczność, nie wiedzą, że tysiące ócz patrzy na nich, nie sadzą się na dowcipy, nie starają się olśnić widzów sytuacjami naciągniętemi, lub efektownym djalogiem. Na dworze pada śnieg lub deszcz, ściemnia się — siadają do objadu... Toczy się życie codzienne, płynie — idzie jak w zegarku. Ibsen jest naturalistą, nie wiedząc o tem wcale, maluje kolorami takimi — jak widzi, na wzór Matsysa i starych mistrzów szkoły flamandzkiej.

A na tle tego ogniska domowego prowadzi akcję i wypowiada swoje głębokie myśli filozoficzne. Dla niego teatr, to trybuna, tak, jak dla Tołstoja powieść. On marzy o przekształceniu społeczeństwa, o anarchji, według teoryj Krapotkina. Cały swój program zamieścił w trylogji, w trzech dramatach pt. „Podpory społeczeństwa“ (*Samfundets Stötter*), „Nora“ (*Et Dukkhjem*) i „Widma“ (*Gengangere*).

W tych sztukach, zarówno jak w innych swych dziełach, wzdycha do stulecia takiego, w którymby jednostka rozwinęła się do ostatnich granic, nie krępowana ustawami, przesądami i władzą. W obecnem społeczeństwie wszystko jest kłamstwem, hipokryzją. Izdziera maskę temu społeczeństwu w wymienionych sztukach. (D. n.).

Jan Kazimierz Zieliński.

zdołali," deponowano na inspekcji policyjnej. Pewne indywiduum podejrzane silnie, o udział w tej kradzieży, aresztowała wczoraj policja.

Znowu wypadek przy budowie. Kazimierz Ziobrowicz, murarz, zatrudniony przy budowie domu przy ulicy Kotlarskiej, spadł wczoraj z rusztowania i odniósł tak ciężkie uszkodzenia cielesne, iż musiano go odwieść do szpitalu. Wypadek ten spowodował drugi robotnik, który nieuważnie odbijał deskę, i ta spadając na rusztowanie, na którem stał Ziobrowicz, powaliła tegoż na ziemię.

W Lublinie odbędzie się w niedzielę d. 9. sierpnia br. koncert Tow. śpiew. „Echo." W program nader interesujący wchodzą śpiewy solowe, choralne, deklamacje, monologi itp. Jak w zeszłych latach, tak i obecnie spodziewanym jest liczny zjazd inteligencji z okolicy, zwłaszcza, że po koncercie odbędzie się zabawa z tańcami przy współudziale lwowskich gości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim „Perichola", opertka w 3. aktach Offenbach'a; jutro w piątek po raz drugi „Uwięziony", czyli „Nagroda za cnotę", krotochwila w 3. aktach A. Valabreque'a.

Zaledwie odegrano wczoraj „Perycholę", a już personal operetkowy otrzymał do nauki utwór swojski, z takiem powodzeniem przedstawiany w Warszawie w roku ubiegłym. Jest to krotochwila naszego genialnego komedjopisarza Aleksandra hr. Fredry, „Nowy Don Kiszot." Muzykę, jak wiadomo, napisał znakomity nasz kompozytor, Zygmunt Noskowski, a znawcy w Warszawie nie mieli dla niej dość słów pochwały.

Na poniedziałek przygotowuje się jednoaktowa operetka również Aleksandra hr. Fredry pod tyt. „Nocleg w Apeninach", z muzyką Lwowianina p. S. K.

Personal dramatu i komedji otrzymał role z farsy, będącej prawdziwem arcydziełem w tym rodzaju, p. t. „Tricoche i Cacolet."

Oprócz tego odbywają się już próby z jednoaktówki „Dziadek", w której biorą udział pp.: Stachowiez, Chmieliński, Zawadzki i Szobert.

Teatr letni.

(„Perichola," opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach. Libretto Meilhac'a i Halevy'ego, w przekładzie J. Chęcińskiego. Muzyka J. Offenbacha).

Podobno przez tyle lat, ilu potrzebował „stary więzień" w powyższej operetce, aby „scyzorykiem" wydłubać sobie otwór w sklepieniu swego lochu, spoczywała „Perichola" na półkach bibljotek teatralnych. Dlaczego tak było, odgadnąć trudno, boć w istocie jeden akt tej muzyki Offenbachowskiej więcej wart pod każdym względem, aniżeli stosy kompozycyj operetkowych, z pod pióra następców i naśladowców niedościgłego tego twórcy operetki. Np. „Pericholi" możnaby zrobić tylko, całkiem serjo, ten zarzut, że [illegible] a nawskróś oryginalnemi melodjami i efektami muzycznemi, podczas gdy wielkie mnóstwo późniejszych operetek niemieckich i francuskich, grzeszy albo ubóstwem w tej mierze, albo niedołężnem jeno naśladownictwem mistrza Jakóba. Widzi się to w świetle jaskrawem wówczas dopiero, kiedy przez dłuższy przeciąg czasu — jak np. w niniejszym wypadku — taki utwór Offenbachowski nie istniał dla repertoaru i wiedy też dopiero przenosić się słuchaczowi w całej swej okazałości [illegible] Offenbach. Dobrze przeto uczyniła dyrekcja, wznawiając „Perycholę", która wśród powodzi miernot, spłodzonych w tym okresie czasu, świeci blaskiem wspaniałej perły.

Perły... ale operetkowej, dodadzą, nie bez pewnej racji, przeciwnicy tego rodzaju muzyki scenicznej. Tej ironji przyklasnąćby można ochoczo, gdyby tak bodaj co 20 lat wydała była ludzkość przynajmniej jednego Rossiniego... Gdy jednak opatrzność poskąpiła nam takich klasycznych kompozytorów opery komicznej, więc musimy zadowalać się mniej klasycznymi, wśród tych zaś — przyzna każdy — stary Offenbach prym wiedzie w każdym kierunku.

Wdawać się w szczegóły muzyczne „Pericholi", byłoby, zdaniem naszem, trudem najzupełniej zbytecznym. Offenbach ma przecież wielu dokonałych monografistów, a zresztą w każdej encyklopedji odszukać łatwo pomiędzy innemi ocenę i tej operetki — niby wyrok ostatniej instancji, od którego nie ma już rekursu. Inaczej mówiąc, nic nowego nie wypowie tutaj ani jakiś drugi Hanslik — tem mniej przeto wolno silić się na „oryginalność" sądu skromnemu sprawozdawcy lwowskiego teatru letniego...

Dla zupełności tedy pobieżnego naszego raportu z wczorajszego przedstawienia, nie pozostaje nam w tej chwili nic innego do zanotowania, oprócz, że wszystkie role w „Pericholi", wystudjowane sumiennie i należycie przez artystów naszych, wypadły ku zadowoleniu licznego audytorjum, i że gdyby [illegible] w pierwszej odsłonie przyśpieszyć nieco tempa swej batucie, to już i najwybredniejszy miłośnik kompozycyj Offenbachowskich nie miałby „Pericholi" na scenie naszej nic do zarzucenia.

Przegląd polityczny.

* O wysokiem odznaczeniu namiestnika hr. Kazimierza Badeniego pisze *Czas*: „Wiadomość ta niewątpliwie wielkie w kraju wywoła wrażenie. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń, udzielanych w monarchji austrjackiej zwykle tylko ministrom, i to po długoletniej zaszczytnej służbie. Z obecnego gabinetu posiadają wielką wstęgę orderu Leopolda tylko prezydent ministrów przedlitawskich hr. Taaffe, br. Prażak i hr. Falkenhayn. Za wielkie zasługi około skarbowości austrjackiej, tym orderem odznaczony został w roku 1887 JE. minister Dunajewski. JE. br. Ziemiałkowski otrzymał tę wysoką odznakę, gdy ustępował z ministerstwa. Z namiestników, o ile wiemy, otrzymał w latach ostatnich wielką wstęgę orderu Leopolda baron Possinger-Choborski po dwudziestu latach urzędowania, jako namiestnik. Zaszczycenie JE. hr. Badeniego tym orderem, w trzecim roku namiestnikowstwa, jest dowodem niezwykłej życzliwości monarszej i zarazem świadczy o stanowisku, jakie w obec korony umiał sobie zdobyć naczelnik rządu w Galicji."

Organ lewicy niemieckiej, *Deutsche Ztg.*, donosząc o nadaniu prezesowi Koła polskiego, p. Jaworskiemu, godności tajnego radcy, tak się wyraża: „Gdy się rzuci okiem na dawną parlamentarną większość prawicy i jej poszczególnych klubów: to okaże się, że z wyjątkiem jedynym Koła polskiego, żadna z frakcyj parlamentu nie zdołała się wyzwolić z dawnych przesądów i zastosować do nowej sytuacji politycznej, zerwać z przeszłością, której usunięto z pod nóg całą podstawę i pójść za życzeniem Korony, wypowiedzianem w mowie tronowej. Gdy nadto przypomniemy sobie słowa jednego z posłów polskich: „Gdy mówi prezes Koła polskiego, znaczy to tyle, jakby całe Koło mówiło" — to z równą słusznością powiedzieć można o obecnem odznaczeniu:

„Gdy prezes Koła polskiego otrzymał tak wysokie odznaczenie, znaczy to samo, jak gdyby całe stronnictwo parlamentarne, któremu on przewodzi, otrzymało to odznaczenie. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że takim był zamiar i taką myśl korony".

Imieniem swego stronnictwa dodaje organ lewicy, że odznaczenie p. Jawerskiego obudziło jak najwyższą radość wśród członków klubu lewicy, którzy mimo zastrzeżeń o obopólnej polityce wolnej ręki, w ciągu ostatniej sesji zgodnem traktowaniem najżywotniejszych spraw monarchji, wspólnie z Kołem polskiem, dowiedli dojrzałości politycznej i jednomyślności z programem mowy tronowej.

* Rusini czerniowieccy wnieśli petycję do rady miejskiej, żądając utworzenia w Czerniowcach szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Petenci powołują się na to, że w Czerniowcach mieszka więcej, niż 10.000 Rusinów, a około 1000 dzieci ruskich uczęszcza do tamecznych szkół ludowych.

* Sytuacja w parlamencie węgierskim nie zmieniła się dotąd ani na chwilę. Dzienniki zarówno niemieckie jak i peszteńskie, omawiają już jako nieuniknioną konieczność r o z w i ą z a n i e p a r l a m e n t u. Po sobotniem posiedzeniu izby odbyła się konferencja ministrów. W tejże samej sprawie wyjeżdżał prezes ministrów, hr. Szapary, do Ischl, dotąd niewiadomo jednakże, jakie ztamtąd przywiózł postanowienia. Zdaje się, że rząd przed rozwiązaniem parlamentu użyje ostatecznego jeszcze środka, aby przez przedłużenie posiedzeń, a ewentualnie utworzenie równoczesnych posiedzeń, chociażby takowe nawet do późnej nocy przeciągnąć się miały, doprowadzić do końca dyskusję nad pierwszymi 25 paragrafami ustawy o reformie administracji. Gdyby ten środek nie doprowadził do skutku, nie pozostanie już rządowi nic innego, jak parlament rozwiązać. Szowinistyczne dzienniki węgierskie utrzymują, że środek ten wzmocni tylko w nowym parlamencie stronnictwo lewicy i przyspieszy całkowite obalenie ustawy o reformie administracji.

* Podobnie jak półurzędowa *Stara Presse*, uderza dolega jej *Fremdenblatt* z całą dosadnością na Młodoczechów i tak kończy: „Młodoczesi zwyciężyli, ale zwycięstwem się zabili."

* *Nowa Presse* upatruje w cofnięciu przez rząd węgierski projektu reformy administracyjnej zupełne zwycięztwo opozycji, sądzi jednakowoż, że reforma pomimo to przeprowadzoną być musi, gdyż azjatycka administracja komitatowa jest poprostu nadal niemożliwą.

* Biuro Herolda podaje, że wkrótce ma być zarząd marynarki krajowej oddzielony od naczelnej komendy, którą ma objąć arcyksiążę S t e f a n. Admirał S t e r n e c k ma, jak głoszą, pójść po ukończeniu się sesji delegacyjnej na pensję.

* *Times* wystąpiły ponownie z sensacyjną rewelacją. Doniosły mianowicie w jednym z ostatnich swych numerów, że sułtan postanowił z d e t r o n i z o w a ć o b e c n e g o w i c e k r ó l a e g i p s k i e g o Tewfika paszę, ponieważ uważa go za dobrowolne a chętne narzędzie Anglji. Zamiast bowiem popierać interesy kraju, utrudnia on wszelkimi sposobami zabiegi Turcji, zmierzające do oswobodzenia Egiptu z pod wpływów Anglji, popiera otwarcie jej panowanie. Zainterpelowany w tej sprawie podsekretarz stanu, Fergusson, nie zaprzeczył stanowczo podanej przez *Times* wiadomości, lecz nazwał ją tylko „pogłoską senzacyjną, która nie zdoła nikogo zaniepokoić." Tymczasem wywołała ona już wielkie wrażenie zwłaszcza we Francji, która również niczego goręcej nie pragnie, jak właśnie złamania wpływów angielskich w Egipcie. Ciekawa więc rzecz, jaki obrót sprawa ta weźmie. Zdetronizowanie Tewfika paszy nie obyłoby się zapewne bez ostrego zatargu między Anglją i trójprzymierzem z jednej, a Turcją i Francją z drugiej strony.

* *Soir*, powołując się na poprzednie swe artykuły pisze, że car i naród rosyjski zdobyli się ledwie na dwie hałaśliwe, banalne i obawą przed wyrazem „republika" tchnące manifestacje, iż przeto niezbyt dowierzać należy pogłoskom o zawartym lub dokonanym, czy też nastąpić mającym sojuszu Francji z Rosją. Jedynym owocem parady flot — pisze *Soir* — jest wzmożenie się francuskiego szowinizmu, co fatalne może pociągnąć skutki. Francja naraża się na niebezpieczeństwo izolacji i utracenia tych korzyści, które zdobyła sobie moralnie swą rozwagą i potęgą na zewnątrz, a zamiłowaniem swobód na wewnątrz.

* Według doniesień z Schwyz, rozpoczęły się stosownie do ogłoszonego programu uroczystości obchodu 600-letniego istnienia republiki szwajcarskiej, w sobotę d. 1. b. m. Wśród ulewnego deszczu szykował się pochód uroczysty. O godz. pół do 9. zrana rozeszły się chmury. Śliczna nastała pogoda. Rozwinął się olbrzymi, nad wyraz świetny pochód. Na czele szła rada związkowa, sąd związkowy i rada narodowa; za nimi postępowali dyplomaci, przedstawiciele armji, reprezentanci 22 kantonów, uniwersytety, studenci w malowniczych strojach, dziennikarze w liczbie 80 i t. p. Na olbrzymim placu świątecznym, przed tysiącami publiczności, zgromadzonej na trybunach pod gołem niebem, odprawiono uroczyste nabożeństwo. Członek rady stanów Reichlin, z kantonu Schwyz, złożył imieniem związkowych kantonów uroczystą przysięgę na dalszą walkę w imię wolności, równości i sprawiedliwości i wskazał oświatę ludu, jako podstawę pomyślności narodów. Prezydent związku, Weltli, wspomniał o walkach religijnych, przez tych prowadzonych, którzy dziś jeszcze miłości religji do zatruwania serc nadużywają i wezwał gorącemi słowy do odnowienia związku na wieczne czasy. Na uroczysty turniej, w którym 1000 osób ze wszystkich kantonów udział bierze, rada związkowa przeznaczyła kwotę pół miljona franków. Wspaniałe trybuny, umieszczone pod gołem niebem, pomieszczą 11.000 widzów.

Zapowiedziany na niedzielę pochód historyczny, odbył się w tym dniu, a wypadł o wiele wspanialej, niż o tem marzono, bo przy prześlicznej pogodzie. Szczególnie pięknie wydały się malownicze grupy rzesz i obrazy z żywych osób. Historyczne kostiumy wywoływały na każdym kroku entuzjastyczne okrzyki. W sobotę przybyło do Schwyz 50 000 osób. Po południu wyjechali osobnemi okrętami goście honorowi i dziennikarze do historycznej miejscowości Rütli. Oczekiwało ich tu 50.000 osób na amfiteatralnie wzniesionych trybunach. Chór 600 śpiewaków wykonał uroczystą kantatę. Przy słowach: „Świętości Rütli do całego należą narodu" powstał ogólny zapał. Wrażenie było do głębi wzruszające.

** O godzinie 7. wieczór rozpoczęła się przejażdżka po jeziorze Czterech Kantonów. Wszystkie pobliskie szczyty górskie, hotele itd. były świetnie iluminowane. Na jeziorze spalono ognie sztuczne, przedstawiające noc w Wenecji. O północy powrócono do Schwyz. Mowcy z Rütli wystąpili ostro przeciw tym, którzy wyśmiewają miłość ojczyzny.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 5. sierpnia. *Politik* donosi, że przyazd cesarza do Prrgi oczekiwanym jest niezawodnie na 16. lub 18. września. Monarcha ma zabawić tutaj około dwóch tygodni i zwidzać będzie różne zakłady przemysłowe tak w samej Pradze, jak jej okolicy. (*G. L.*).

Praga 5. sierpnia. W celu uczczenia dnia urodzin cesarskich czynią wielkie przygotowania na placu wystawy jubileuszowej. (*G. L.*)

Petersburg 5. sierpnia. Carstwo, w ks. Aleksy i Wannowski, minister wojny, odjechali wczoraj do Finlandji, po pożegnaniu się z królem serbskim.

Carewicz następca tronu przejechał wczoraj przez Werchni Uralsk w gubernji orenburgskiej.

Wczoraj wieczorem przybyli tu z Peterhofu król serbski, Risticz i Pasicz i zamieszkali w pałacu zimowym. Całe miasto przybrano we flagi. (*G. L.*)

Bergen 5. sierpnia. Cesarz Wilhelm wyjechał w nocy do Odde. (*G. L.*)

Paryż 5. sierpnia. Najświeższe doniesienia opiewają, że niepokoje w Chinach mają pozór ruchów politycznych. Rząd chiński zapewnia, iż zarządził wszelkie środki w celu utrzymania porządków. Środki te okazały się jednak, jak dotychczas, bezskuteczne. Mocarstwa europejskie rokują w sprawie poczynienia wspólnych kroków u rządu chińskiego. Ribot odbył konferencję z sekretarzem poselstwa chińskiego.

Stambuł 5. sierpnia. Sułtan oświadczył, że zgadza się na mianowanie Cambona ambasadorem francuskim w Stambule. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Zakopane 4. sierpnia. W ostatnich dniach chciało Towarz. tatrzańskie naprawić tratwę, służącą dla turystów na Czarnym Stawie powyżej Morskiego Oka w Tatrach galicyjskich — atoli węgierska żandarmerja czynnie sprzeciwiła się temu, a nawet robotnikom groziła uwięzieniem. Ciekawem jest, że austrjaccy żandarmi, obecni na miejscu, spokojnie patrzą na te nadużycia, z w ł a s z c z a, i ż d z i e j ą s i ę o n e w b r e w n a k a z o m w ł a d z w ę g i e r s k i c h.

Praga 5. sierpnia. Wczoraj wieczorem przybyło tutaj na wystawę 350 gości k r o a c k i c h pomiędzy nimi wielu duchownych. Skutkiem zakazu policyjnego, nie było żadnych przemów na dworcu. Natomiast w przyległych ulicach tysiące zgromadzonej publiczności witały przybyszów z niezmierną serdecznością, eskortując ich do miasta wśród bezustannych wiwatów.

Bruksela 5. sierpnia. W stanie zdrowia królowej poprawa ustawiczna. Król Leopold, przebywający w Ostendzie, na pierwszą wiadomość o zasłabnięciu małżonki, pospieszył niezwłocznie do Laeken. W izbie posłów oświadczył prezydent gabinetu Bernaert, że pogłoski o chorobie królowej są zbyt przesadzone, wszystko zaś natomiast rokuje dotychczas rychły jej powrót do zdrowia.

Berlin 5. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaznacza z zadowoleniem, że w czasie festynów petersburgskich, zarówno z rosyjskiej, jak francuskiej strony wskazywano „pokój", jako główny cel usiłowań swoich. Z tego powodu nawet ewentualny sojusz tych dwu mocarstw nie oznaczałby zakłócenia pokoju. Przeciwnie, nie jeden szczegół z kwestji wschodniej pod względem pewnych, dotychczas tajonych życzeń i postulatów, zostałby jeno wyklarowany.

Londyn 5. sierpnia. Rada miejska uchwaliła wybić medale pamiątkowe na cześć odwidzin ces. Wilhelma.

Medjolan 5. sierpnia. Narodowy kongres robotniczy uchwalił utworzenie włoskiego stronnictwa robotniczego, któreby uczestniczyło w walkach politycznych. Anarchiści przemawiali namiętnie przeciw takiemu udziałowi robotników w życiu publicznem wśród panujących stosunków.

Paryż 5. sierpnia. Według *Ag. Havas*, ambasador rzeczypospolitej w Berlinie, H e r b e t t e, pozostanie i nadal na swem stanowisku.

Petersburg 5. sierpnia. Eskadra francuska wyrusza dziś w drogę do Bjoerkoe w Finlandji.

Cherbourg 5. sierpnia. Krzyżownik rosyjski „Adm. Korniłow" odpłynął do Kronsztadu.

Kolonja 5. sierpnia. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Prasa rosyjska twierdzi, że obecnie cała Europa zachodnia nabierze zapewne przekonania, iż b e z t r a k t a t o w y sojusz Rosji z Francją najzupełniej zrównoważa się z trójprzymierzem.

Wiedeń 5. sierpnia Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 289·62; renta majowa 92 40 — złota 111·70 — marcowa 102 30 — węg. złota 104·30, alfoldzkie 201·75; siedmiogrodzkie 200·75; nordbany 2725; sztacbany 287·25.

Wiedeń 5. sierpnia. W skutek wzrastającej w Syrji cholery, przedsięwziął minister handlu środki ostrożności, polecił rozciągnąć siedmiodniową kwarantanę na wszystkie okręty, przybywające z portów, położonych między Mersyną i Trypolisem z wyjątkiem samego Trypolisu. Podróżni, przybywający z portów między Mersyną i Adalją z jednej, a Trypolisem i Jaffą z drugiej strony, poddawani być mają ścisłej rewizji lekarskiej.

Budapeszt 5. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego przedłożył prezes ministrów projekt dalszego obradowania nad reformą administracyjną. Według tego projektu, po przyjęciu paragrafu pierwszego, będzie wniesiona w izbie poprawka w tym duchu, że co do wypowiedzianych w §. 1 zasad ma rząd przedłożyć odpowiednie projekta ustaw, a mianowicie względem organów administrajnych i administracji komitatów, tudzież względem organizacji i zakresu działania wydziałów administracyjnych, w końcu względem sądów administracyjnych. Po przyjęciu zmodyfikowanego w ten sposób §. 2. reszta paragrafów przedłożenia rządowego ma być z porządku dziennego usunięta, i po uchwaleniu obu pierwszych paragrafów w trzeciem czytaniu dalsze obrady nie będą już miały miejsca.

Projekt ten przyjęto jednomyślnie wśród okrzyków *Eljen!* na cześć prezesa ministrów.

Praga 5. sierpnia. Dzienniki donoszą, że podczas wczorajszego przybycia gości kroackich i slawońskich na wystawę aresztowano kilka osób.

Berlin 5. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* przypomina artykuły pism angielskich w sprawie cieśnin morskich i w kwestji egipskiej i powiada: Przypuszczenia pism angielskich co do rezultatów zbratania się w Kronsztadzie, przypomniały fakt, że w politycznej sytuacji świata były punkta, które nawet w braku bezpośredniej wojennej podstawy mogłyby dać powód do uwagi godnych politycznych wyjaśnień.

Londyn 5. sierpnia. Dziś wiezorem zamknięto parlamet.

Rzym 5. sierpnia. Delegaci Włoch, udadzą się około 10. b. m. do Berna (w Szwajcarji) celem nawiązania rokowań w sprawie zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Niemcami, Austro-Węgrami i Szwajcarją.

Berlin 5. sierpnia. W prowincjach nadbałtyckich zastosowuje już rząd nową ustawę prasową, zawierającą takie postanowienia, że publicystyczna działalność staje się wprost niemożliwą, gdyż jen. gubernator ma prawo bez podania motywów każde pismo zawiesić, lub zamknąć.

Paryż 5. sierpnia. Do *Temps* donoszą z Tananaryny, że rząd angielski polecił swym reprezentantom, stosownie do istniejącej między Madagaskarem i Francją konwencji, znosić się z tamtejszemi władzami krajowemi jedynie za pośrednictwem francuskich rezydentów.

Ostenda 5. sierpnia. Liny kolosalnego balonu „Herkules" przy puszczaniu go w powietrze urwały się. Trzech aeronautów spadło z wysokości 200 metrów i poniosło śmierć na miejscu.

Londyn 5. sierpnia. Petersburgski korespondent *Daily Telegraph* zapewnia, jakoby na podstawie autentycznych informacyj, że wieści o zawarciu przymierza między Rosją i Francją są bezpodstawne.

Odesa 5. sierpnia. Wszystkie główne miasta Rosji południowej przesłały Gervais'emu telegramy gratulacyjne.

Wiedeń 5. sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza nominację zarządzcy pocztowego Caspara, nadzarządzcą pocztowym w Przemyślu.

Wiedeń 5. sierpnia Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·74 - 9·76; żyto na jesień 9·12 — 9·14; owies na jesień 5·94—5·96; kukurudza nowa 5 60—5·62; nowy rzepak 16.

Praga 5. sierpnia. Bośniacki domokrążca z Tocy, nazwiskiem Sofradca, podczas wycieczki do lasku kundracickiego czterema strzałami rewolwerowymi zranił ciężko 21-letnią żonę właściciela winiarni Herzuma. Sprawcę uwięziono. W śledztwie niechciał on podać motywów swej zbrodni.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 sierpnia 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. i S. Rey, z Psar. Hr. W. Wolański, z Duplisk. B. Ujejski, ze Strzelisk. K. Marmoross, z Karowa. E. Lochmann, z Dytiatyna. M. Parian, z Nadwórny. M. Morgenstern, E. Gold, W. Hodenigy, O. Leuschner, z Wiednia.

HOTEL ZORZA. M. ks. Czartoryski, z Podhajec. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. A. Eosay, z Lipnik. J. Krokowski, z Jagielnicy T. Horodyski, z Komarowa.

HOTEL CENTRALNY. H. Adlersberg, ze Stanisławowa. A. Eizsler, z Bad-Elster. W. Górski, z Kopyczyniec. W. Szydłowski, z Czerniowiec. Dr. I. Schenker, ze Złoczowa. I. Taussig, z Sasowa. C. Trzecieski, z Matnowskiej woli. A. Wurcer, z Wiednia. E. Puchalski, z Dworca.

HOTEL KUHNA. O. Barabasz, z Bohorodczan. Ks. Ł. Barański, z Srok. W. Koczyński, z Żółkwi. W. Fasau, z Lelichówki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 25	212 25
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 —	243 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 96	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" 4-proc. w. a.	97 40	98 10
" 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 80	96 50
" 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 80
" 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" 2½%	52 —	54 —
Krajowego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 —	93 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 20	101 90
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" 4½% w. a.	98 50	99 20
" 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	91 75	92 75
" Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 35	9 48
Pół imperjał	9 52	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
" papierowy	1 24 70	1 26 70
100 marek niemieckich	57 75	58 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Sierpnia 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 30	86 20
" węgierskie banku kredytowego	336 —	335 50
" Banku anglo-austrjackiego	156 —	156 —
" Unionbanku	283 50	283 50
" kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
" kolei północnej	272 75	272 5
" kolei południowej (Lombardy)	95 —	94 —
" kolei państwowej	286 12	286 87
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	241 —
" kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 23
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 75	151 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 —	161 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północne-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 —	208 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 90	204 50
Renta węgierska złota 4-proc.	104 35	104 10
Akcje Bankvereinu	110 75	111 —
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 25½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	290 37	290 37
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 38½	9 [illegible]
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pospieszny (kurjer.)	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·09	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw główny		2·20	7·20		8·15
" na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·23	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
" z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 30				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 5. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·30	9·50 10·10	9·25 10·—	9·75 10·50
Żyto	7·30—7 55	7·10—7 40	7·——7·25	7·40—7·65
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25—13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10·000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Podaż mała Kupcy okazują chęć do zawierania transakcyj na gotowe zboże i na jesienne dostawy. Żyto poszukiwane.

TEATR LETNI.

Dziś:

PERICHOLA

opera komiczna w 3. aktach, a w 4. odsłonach z francuzkiego pp. Meilhac i L. Halevy.
Przekład J. Chęcińskiego. Muzyka J. Offenbacha.

OSOBY:

Don Andres de Ribeira	Myszkowski
Hrabia de Panatellas	Laskowski
Don Pedro	Gasiński
Tarapote	Kiesman
Piquillo, śpiewak uliczny	Jerzyna
Stary więzień	Skalski
Jeden z gości	Pietraszewski
Notarjusz pierwszy	Łomiński
" drugi	Senowski
Dworzanin	Gamski
Dozorca więzienia	Siemiński
Perichola, śpiewaczka uliczna	Radwan
Gaudalena) szynkarki	Skalska
Berginella) szynkarki	Kasprowicz
Mastrila) szynkarki	Dina

Damy dworu, dworzanie, gwardja, żołnierze, służba.
Rzecz dzieje się w Portu, w mieście Lima.

Jutro po raz drugi: **„Nagroda za cnotę"**, (*Le prix de Montyon*), krotochwila w 3-ch aktach Albina Valabreque'a.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Kupię wioskę lub folwark w dobrej glebie w cenie do 35.000 zł. dobry dom mieszkalny za warunek się kładzie. Zgłoszenia pod A. p. r. Sanok. 627

Rachmistrza zdolnego poszukuje I. Galic. Towarz. tkackie w Krośnie. Oferty wnosić do Dyrekcji w Krośnie.

Do sprzedania! W pięknem położeniu i na świeżem powietrzu, jednopiątrowa realność nowa z pożyczką. Ulica Grodecko Polna l. 5. 620

Pomocnik handlowy, obeznany z robotą pismienną, znajdzie umieszczenie w handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 616

Dysponenta handlowego do prowadzenia składu płócien korczyńskich we Lwowie, poszukuje I. galic. Towarz. dla krajowego przemysłu tkackiego. Oferty wnosić należy do Dyrekcji w Krośnie. Za dyskrecję ręczy się. 624

Poszukuje się do kupienia **1 parę wałachów czarno-brunatnych, powozowych** 15·3 miary, w wieku 5 do 7 lat. Bliższej wiadomości udzieli: Jaworski, Lwów, ulica Bema liczba 11. 622

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie **I. konces. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela kierownik zakładu, profesor Wajgiel, przy ul. Piekarskiej l. 8.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (miedzy innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Potrzebny jest wygodny pokój z kuchnią. Adres proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa! Otrzymałem, bądź spokojną, myślą zawsze przy Tobie. Najdroższa daj sposobneść napisać, czekam, trudno tak długo milczeć.

Hel. R. W liście z 29. p. m. wysłanym, jak zwykle, jest wszystko, co chciałaś wiedzieć — i odpowiedź na pytanie Ciotki. — Dziwi mnie, że pytasz o to samo? 626

3. J. Smutno i nudno — jedynie myśl o spędzonych chwilach i Twe słowa niosą pociechę... — a gdyby tak słówko jeszcze, ale od Ciebie i o Tobie ?... 31.

B. C. Pokwitowanie żądane wysłane zostało bezzwłocznie z winy administracji d. p. spóźniono o dwa dni. Musiałeś być na urlopie i odnośnej poczty nie otrzymałeś. Wiadomości, które miałem od M. są pełne goryczy, tchną niewiarę i wątpliwościami, daj Boże bym się mylił, dość smutków i bolów — czyż potrzeba własną ręką dodawać?... Pogoda stała. My wszyscy czekamy niecierpliwie i niezmiennie. 625

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza KAWA palona ½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,** ⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Lièbig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli wyrażony obok podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premii
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kupuje i sprzedaje garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.
Zakład Jaszczyszyna
w gmachu teatralnym. 1592

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra**
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

500

Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów
otrzymał i sprzedaje najtaniej
Centralny Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,
„POD PRZĄDKĄ".
Próbki franco.

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, doskonałe w językach i muzyce, **Austrjaczki, Niemki północne, Angielki, Paryżanki,** jakoteż freblanki, bony, klucznice, poleca sumiennie pierwszy i jak najlepiej renomowany **Wiedeński instytut guwernantek Emily Reisner** (założony r. 1860) obecnie: **Wiedeń I. Stefansplatz nr. 11.**

CUKIERNIA Antoniego Tesarza w Czerniowcach
poleca
Sorbety tureckie

najlepsze w rozmaitych gatunkach, jako to: ananasowy, kawowy, migdałowy, ponczowy, orzechowy, różanny, maraskinowy, malinowy, poziomkowy, cytrynowy, pomarańczowy, czekoladowy, morelowy, wiśniowy, pistaciowy, czerechowy, akacjowy, fijołkowy; kilo 1 zł. 20 ct. Wszystkie obstalunki zamiejscowe są wykonywane i opakowane jak najstaranniej. 1658

Jedyny skład fabryczny
Łusek nabojowych niemniej **Ładunków ostrych**
do wszystkich systemów broni
w głównym magazynie
broni i amunicji Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie
ulica Karola Ludwika liczba 1.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa
według oryginalnych **cenników fabrycznych.**
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
— Ceny stałe. Ekspedycja szybka. —

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ. jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel"

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom
poleca
ZAKŁAD MUNDUROWANIA Pp. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9,
swój bogato zaopatrzony
skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.
Kompletne wyekwipowania
sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.
Ceny umiarkowane stałe.
Spłata według umowy.

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

przyjmuje do **końca lipca b. r.** zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany, tudzież **żyto trzcinowe szampańskie i montańskie itp.**

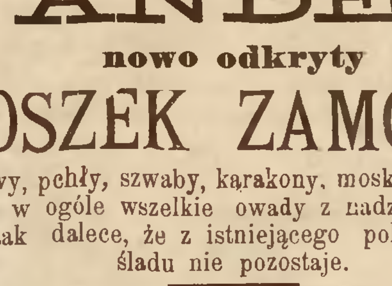
Przyjmuje również zamówienia na **płachty rzepakowe i sztuczne nawozy.**

Biura Banku rolniczego do końca września b. r. otwarte **od 9. rano do 3. po południu.** 1600

Fabryka dachówek maszynowych i wyrobów ceramicznych
J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski we Lwowie 1616
poleca
znakomitej jakości
dachówki podwójnie falcowane (francuskie).
Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją pracownię i skład obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13, 13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Żaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386



Wielki wybór gustownych i tanich
Serwisów porcelanowych
stołowych i deserowych
w najnowszych eleganckich fasonach z pięknemi dekoracjami kolorowemi w kwiaty, bukiety, ptaszki, motylki, arabeski, bordury i t. p.
Komplet na 12 osób zł. 21·70, 23, 25, 27, 29, 32, 35, 37 i t. d.
Do każdego serwisu są na składzie:
Filiżanki do herbaty, czajniki, nalewki, na śmietankę, maselniczki, cukierniczki, kosze na ciasta, kabarety, kubki na jaja, kosze na owoce i t. p.
Filiżanki do czarnej kawy, imbryki do kawy, tace porcelanowe i t. p.
Szkło serwisowe, karafki na wodę, na wino dzbanuszki, na likier, na rum, kieliszki, szklanki, lampki, puchary na piwo, czarki na szampan, kieliszki koniakowe, dzbany na piwo, podstawki pod szklanki, miseczki na lody, kompotiery, kosze na nożce, etażery, cukierniczki i t. p.
Ceny stałe! Cenniki na żądanie.
Kazimierz Lewicki, Lwów.
Główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła i Towarów mieszanych, galanteryjnych, ul. Trybunalska we własnej kamienicy. Założony w roku 1843.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. Harber.

L. 14.078 1631

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście (200) zł. w. a. z fundacji **Szczepana Zaremby Skrzyńskiego** na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym paunom pochodzenia szlacheckiego, religji chrześciańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty będą miały pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykonywa Wydział krajowy na przedstawienie właścicieli dóbr Łużna WW. Kazimierza i Anny Klotyldy dw. im. ze Skrzyńskich małżonków Winnickich, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego, **najpóźniej do dnia 31. sierpnia r. b.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. krakowskiem

We Lwowie, dnia 29. czerwca 1891.

L. Bieńkowski.

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE do robienia NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONIADY, WODY SODOWEJ.
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.

Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów. 517

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera